

## Rozdział 03

Trzy dni później, Kylie z walizką w ręku stała na parkingu YMCA<sup>1</sup>, gdzie kilka obozowych autobusów, czekało na młodocianych przestępców. Nie mogła uwierzyć, że tu była.

Jej mama naprawdę to zrobiła.

A jej tata naprawdę pozwolił jej to zrobić.

Kylie, która nigdy nie wypila więcej niż dwa łyki piwa, która nigdy tak naprawdę nie wypaliła jednego papierosa, nie mówiąc o całej paczce, miała zostać wysłana do obozu dla trudnej młodzieży.

Jej mama wyciągnęła rękę i dotknęła jej ramienia. – Myślę, że cię wołają.

Czy jej mama mogła się jej pozbyć szybciej? Kylie oderwała się od dotyku, tak zła, tak zraniona, że nie wiedziała już jak postępować. Prosiła, błagała, nawet płakała, ale to nie działało. Chciano ją wysłać na obóz. Nienawidziła go, ale nic nie mogła z tym zrobić.

Nie mówiąc mamie ani jednego słowa i przysięgając sobie, że nie będzie płakać w obecności tych wszystkich dzieciaków, Kylie wyprostowała plecy i popędziła do autobusu za kobietą trzymającą znak z napisem SHADOW FALLS.

Jezu. Do jakiego rodzaju piekła została wysłana?

Kiedy Kylie wsiadła do autobusu, osiem lub dziewięć dzieciaków podniosło głowy i spojrzęło na nią. Poczwała dziwny rodzaj zmieszania w klatce piersiowej i znów dostała tych dziwnych dreszczy. Nigdy, w tych wszystkich szesnastu latach jej życia, nie chciała zawrócić i uciec tak jak teraz.

Zmusiła się do nieuciekania i napotkała spojrzenia typu... *oh, Lordie, możesz powiedzieć dziwolągi?*

---

<sup>1</sup> YMCA, (z ang. Young Men's Christian Association - Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) – międzynarodowa ekumeniczna organizacja propagująca program oparty na wartościach chrześcijańskich. Głównym celem organizacji jest służenie harmonijnemu rozwojowi fizycznemu, umysłowemu i duchowemu.

## *Shadow Falls 01*

Jedna dziewczyna, miała włosy zafarbowane na trzy różne kolory – różowy, limonkowy i kruczoczarny. Inna nie nosiła nic poza czernią – czarna szminka, czarny cień do oczu, czarne spodnie i czarna koszula. Czy styl goth nie wyszedł z mody? Skąd ta dziewczyna brała modowe wskazówki? Nie czytała, że kolory są teraz w modzie? Że niebieski jest nową czernią?

Potem ten chłopak siedzący z przodu, który miał kolczyki w obu brwiach. Kylie pochylała się i wyjrzała przez okno, czy może jeszcze zobaczyć matkę. Z pewnością, jeśli spojrzy na tych ludzi, zrozumie, że Kylie tu nie pasuje.

- Zajmij swoje miejsce – ktoś powiedział, stając za nią.

Kylie odwróciła się i zobaczyła kierowcę autobusu. Choć nie zauważyła tego wcześniej, zdała sobie sprawę, że nawet kierowca wyglądał nieco dziwnie. Jej ciemnofioletowe włosy podniosła wysoko nad głowę jak footballowy kask. Nie żeby Kylie mogła ją winić za drażnienie jej, podnosząc włosy o kilka centymetrów. Kobieta była niska. Elfio niska. Kylie spuściła wzrok na jej nogi, na wpół spodziewając się zobaczyć zielone buty. Żadnych zielonych butów.

Potem jej wzrok podążył na przód autobusu. Jak to, kobieta będzie prowadzić?

- Chodź – powiedziała kobieta. – Mam was tam zawieźć na obiad, więc ruchy.

Ponieważ każdy prócz Kylie usiadł, zrozumiała, że kobieta ma na myśli ją. Zrobiła krok w głąb autobusu i poczuła, że jej życie nie jest już takie samo.

- Możesz usiąść przy mnie – ktoś powiedział. Chłopiec miał kręcone blond włosy, nawet jaśniejsze niż jej, a oczy wpatrujące się w nią były tak ciemne, że wyglądały jak czarne. Poklepał puste miejsce obok niego. Kylie starała się nie patrzeć, ale coś w połączeniu ciemny/jasny nie pasowało jej. Potem poruszył brwiami jakby... jakby siedzenie obok niego oznaczało migdalenie się czy coś.

- W porządku. – Kylie zrobiła kilka kroków, ciągnąc za sobą walizkę. Jej bagaż zatrzymał się na rzędzie siedzeń, które zajmował chłopiec i Kylie obejrzała się, by uwolnić go.

Jej spojrzenie spotkało się z jego i złapała oddech. Blond chłopak miał teraz... zielone oczy. Jasne, bardzo jasne, zielone oczy. Jak to było w ogóle możliwe?

## *Shadow Falls 01*

Przełknęła ślinę i spojrzała na swoje dłonie myśląc, że może miał soczewki i właśnie je zmienił. W żadnym wypadku.

Poruszył brwiami ponownie, a kiedy zdała sobie sprawę, że wpatruje się w niego, wyszarpnęła walizkę.

Otrząsając się z chłodu, przeniosła się do rzędu siedzeń, które wybrała jako własne. Przed odwróceniem się by usiąść, zauważyła innego chłopca w tyle. Siedział sam, miał jasnobrązowe włosy z przedziałkiem na boku, wiszące tuż nad jego ciemnymi brwiami i zielonymi oczami. Normalne zielone oczy, ale zakurzony niebieski T-shirt, który ubrał sprawiał, że były one bardziej widoczne.

Skinął na nią. Nic zbyt dziwnego, dzięki Bogu. Jeden normalny człowiek w autobusie oprócz niej.

Siadając, posłała blondynowi spojrzenie. Ale nie patrzył na nią, więc nie mogła stwierdzić, czy jego oczy znów są dziwne. Wtedy zauważyła, że dziewczyna z trójkolorowymi włosami trzyma coś w ręku.

Kylie wciągnęła oddech ponownie. Dziewczyna miała ropuchę. Nie żabę – żabę mogła prawdopodobnie hodować – ale ropuchę. Wielką rechoczącą ropuchę. Co za dziewczyna farbuje włosy na trzy różne kolory i przyprawia ropuchę na obóz? Boże, może to był ten typ narkotykowej ropuchy, którą ludzie lizali, żeby odlecieć. Słyszała o nich w jakimś głupim serialu kryminalnym, ale zawsze myślała, że to zmyślili. Nie wiedziała co było gorsze: lizanie ropuchy żeby się najarać, czy opiekowanie się ropuchą żeby być dziwnym.

Kładąc walizkę na siedzenie obok niej, tylko dlatego, żeby nikt nie mógł się do niej dosiąść, Kylie wydała głębokie westchnienie i wyjrzała przez okno. Autobus ruszył, choć Kylie nadal nie wiedziała jak kierowcy udało się dostać do pedałów gazu.

- Czy wiesz jak nas nazywają? – głos dobiegaj z siedzenia dziewczyny z ropuchą.

Kylie nie myślała, że mówiła do niej, więc odwróciła głowę. Ponieważ dziewczyna spojrzała prosto na nią, zorientowała się, że może się mylić.

- Kto nas nazywa? – Kylie zapytała starając się nie być zbyt przyjazną, ani zbyt zdzirowatą. Ostatnią rzeczą jaką chciała, to żeby ci dziwacy się do niej przywalili.

## *Shadow Falls 01*

- Dzieciaki, które udają się do innych obozów. Jest ich jakieś sześć w promieniu trzech mil od Fallen. – Obiema rękami zgarnęła do tyłu jej wielokolorowe włosy i trzymała je tak przez kilka sekund.

Wtedy Kylie zauważyła, że dziewczyna straciła ropuchę. I nie dostrzegła obok żadnej klatki, ani czegoś, do czego mogła ją schować.

Świetnie. Prawdopodobnie ma ogromną narkotykową ropuchę skaczącą po jej kolanach i nawet tego nie wie.

- Nazywają nas zakute pały – powiedziała dziewczyna.

- Dlaczego? – Kylie wyłożyła nogi na siedzenie na wypadek gdyby ropucha chciała na nie wskoczyć. – Obóz był nazywany zazwyczaj Bone Creek Camp – odpowiedziała dziewczyna. - Ze względu na znalezione tam kości dinozaurów.

- Ha – powiedział blondyn. – Nazywają nas również stojącymi pałami.

Kilka śmiechów dobiegło z innych siedzeń. – Dlaczego to takie zabawne? – zapytała dziewczyna ubrana na czarno tonem tak śmiertelnie poważnym, że Kylie zadrżała.

- Nie wiesz co to jest stojąca pała? – zapytał blondyn. – Jeśli usiądziesz ze mną, pokaże ci. – Kiedy się odwrócił, Kylie spojrzała ponownie na jego oczy. Matko przenajświętsza. Były złote. Uderzająco kocio-złote. Kontakty, uświadomiła sobie. Miał na sobie jakieś dziwne kontakty, które potrafiły tak działać.

Gothka wstała, żeby dołączyć do blondyna.

- Nie rób tego – powiedziała Dziewczyna z Ropuchą, bez ropuchy, i wstała. Podeszła do Gothki i szepnęła jej coś na ucho.

- Obrzydliwe. – Gothka opadła z powrotem na siedzenie. Potem spojrzała na blondyna i wskazała na niego czarnym paznokciem. – Nie chcesz mnie wkurzać. Jem rzeczy większe od ciebie w środku nocy.

- Czy ktoś powiedział coś o środku nocy? – Rozległ się głos z tyłu autobusu.

Kylie obróciła się i zobaczyła kto mówi.

Inna dziewczyna, jedyna o której nie wiedziała Kylie, podniosła się z siedzenia. Miała kruczoczarne włosy i nosiła okulary niemal tego samego koloru. Co było tak rażące w stosunku do jej cery. Ziemista. Ziemiście biała.

## Shadow Falls 01

- Wiesz dlaczego zmienili nazwę obozu na Shadow Falls? – Zapytała Dziewczyna z Ropuchą.

- Nie – odpowiedział ktoś z przodu autobusu.

- Ze względu na legendy Rdzennych Amerykanów, które mówią o zmierzchu, jeśli spadasz poniżej pewnego poziomu, możesz zobaczyć cienie tańczących aniołów śmierci.

*Tańczące anioły śmierci? Co jest nie tak z tymi ludźmi?*

Kylie obróciła się w fotelu. Czy to jakiś koszmar? Może to część jej nocnych lęków? Osunęła się głębiej w amortyzowany fotel i skupiła się na wybudzeniu ze snu w sposób jakiego nauczyła ją Doktor Day.

*Skupić się. Skupić się.* Wzięła kilka głębokich oddechów, wdech przez nos, wydech przez usta – a przy tym cicho powtarzała: *To tylko sen, to nie jest prawdziwe, to nie jest prawdziwe.*

Jednak nie spała. Nadal nie mogła uwierzyć swoim oczom, rozglądając się dookoła. Blondyn spojrzał na nią, a jego oczy znów były czarne.

Przerazające. Czy wokół niej nie było nikogo normalnego?

Wracając na miejsce popatrzyła na chłopca, który wydawał się najbardziej normalny. Jego delikatnie zielone oczy, oczy które tak przypominały jej Trey'a, spotkały się z jej, a on wzruszył ramionami. Nie dokładnie wiedziała co to oznaczało, ale nie wydawał się tak przerażający jak inni. Lecz w jakimś stopniu był tak samo dziwny jak reszta.

Kylie odwróciła głowę i chwyciła telefon z torebki, by napisać do Sary. *Pomocy! Utknęłam w autobusie z dziwakami. Totalne, kompletne świry.*

Kylie dostała odpowiedź niemal natychmiast. *Nie, ty pomóż mi. Myślę, że jestem w ciąży.*